№ 60. Niedziela — 19 (31) Lipca 1887 roku. Rok IV.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5
Dwa następne . . . . „ „ 4
Dalsze . . . . „ „ 3

Nekrologie i *reklamy* podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 31 Lipca ś. *Kunegundy Kr. Polsk.*
„ 1 Sierpnia ś. Piotra w Okowach.
„ 2 „ *N. M. P. Apostolskiej*, Alfons.
„ 3 „ Znalezienie św. Szczepana M.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7

REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

☞ Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 21
Zachód „ „ „ 7 „ 50
Długość dnia . . . godzin 15 „ 29
Ubyło „ . . . „ 1 „ 14

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

Wiadomości bieżące.

„Goniec urzędowy", ogłasza ukaz Najwyższy o zwinięciu tak zwanej metryki przy kancelaryi trzeciego departamentu senatu rządzącego w Petersburgu i o przeniesieniu przechowywanych w niej akt dawnych, do moskiewskiego archiwum ministeryum sprawiedliwości, które zostaje odpowiednio przekształcone. Metryką, o jakiej mowa, składa się: *a*) z archiwum dawnych akt państwowych i departamentu czynszów, *b*) akt gubernialnych i powiatowych z przed roku 1800, *c*) byłych moskiewskich departamentów senatu rządzącego, *d*) metryki polsko litewskiej. Wydawane przez archiwum moskiewskie wypisy z akt dawnych, kwerendy i kopie podlegają następującym opłatom: *a*) stemplowi zwyczajnemu po kop. 80 każdy akt, *b*) opłacie kancelaryjnej po kop. 25 za każdy arkusz, *c*) niezależnie zaś od tego za wypisy z metryki polsko-litewskiej opłaca się po rs. 5 za sporządzenie wypisu i za sprawdzenie aktu z oryginałem a za zdjęcie kopii z herbu i z drzewa genealogicznego opłaca się osobną taksę na rzecz skarbu, wedle taksy za kopie herbów i drzew genealogicznych z departamentu heroldyi senatu rządzącego.

Według informacyi gazet odeskich, zaczerpniętych z wiarogodnego źródła, oczekiwanem jest wkrótce rozporządzenie ministeryum sprawiedliwości, tyczące się ograniczania liczby adwokatów wyznania mojżeszowego. W ogólnej ilości adwokatów przysięgłych dozwolony będzie udział izraelitów w stosunku 5%. Celem zachowania wzmiankowanej proporcyi użyte będą następujące środki: do korporacyi adwokatów przysięgłych przy sądach okręgowych i izbach sądowych zaliczani będą pomocnicy adwokatów przysięgłych, izraelici, tylko wrazie opróżnienia miejsca skutkiem śmierci, dymisyi itp. również izraelity adwokata. Miejsce wakujące zajmować będzie kandydat najbliższy z kolei.

Z MIASTA i OKOLICY.

Z teatru. Do liczby przebrzmiałych dotąd wśród ścian letniego teatru przedstawień, a w gazecie naszej zanotowanych: „Halki" i „Nitouche'y" (prosimy wybaczyć zestawienie) — przybyło nam trzy dalsze; we wtorek odegrana „Marta" Flotowa, we środę „Księżniczka kanaryjska" Lecoque'a i we czwartek „Violetta" Verdie'go — wszystkie trzy ze względnem powodzeniem. Ze względnem — powtarzamy — bo przedstawienia zadowolniły wprawdzie obecnych, nieobecnych jednak było zbyt wielu. Daremna to rzecz zastanawiać się nad przyczyną, wstrzymującą publiczność od liczniejszego uczęszczania do teatru. Winne temu może upały, może wysokie miejsc ceny, może co dnia dawane przedstawienia, może brak zaufania do oper, wystawianych na prowincyi, a może.... i to najgorsze — pustki w kieszeniach. Może przyczyna tkwi w jednem z powyższych „może", a może we wszystkich razem. Może i basta! poza może bowiem nie podobna w sprawie tej wypłynąć. To tylko pewna, że brak zaufania publiczności, jeżeli istnieje, nieuzasadnionym jest. „Martę" odśpiewano poprawnie, tak poprawnie, iż — obyśmy fałszywymi byli prorokami — zdaje nam się, jako miarą będzie na przyszłość, wedle której następne przedstawienia przyjdzie nam oceniać. Nie mówiąc już o partyach solowych, nawet chóry, owa pięta Achillesowa stołecznych nawet oper, wywiązały się z zadania gładko. Ba! nawet p. Michałowski, znany nam zkądinąd jako dobry bardzo a sumienny aktor w komedyi, w partyi Lorda cudów dokazywał waleczności, z pilnością, godną lepszej sprawy, śledząc batutę dyrektora orkiestry. Na prowincyi wszakże i Hamletom czasem wypada pobawić się w tenorów. Panu Czernickiemu (Lyonel), pani Micińskiej (Lady), panu Mareckiemu (Plumquett) — brawo à brawo! Wysłuchaliśmy „Marty" od *a* do *z* z przyjemnością i wyglądamy rychłego jej powtórzenia.

„Violetta" wypadła słabiej — nie znaczy to jednak, by wypadła słabo. W operze tej jedna pani Micińska (z wyjątkiem paru chwil w pierwszym akcie) utrzymała się do końca. Pan Czernicki wydał nam się trochę nie przy głosie. Panu Mareckiemu zarzucilibyśmy zbyt sztywne oddanie *Germont'a* i niewłaściwe może używanie staccata w dwóch kapitalnych z drugiego aktu aryach. Chór za sceną nie udał się. Wogóle Violetta zyskałaby na skróceniu niektórych recitativ, wszakże i tak jak śpiewaną była, braku zaufania do opery u nas nie tłumaczy.

Co zaś do „Księżniczki Kanaryjskiej", przyznajemy, nie zachwyciła nas. Czasy operetki w wysokim stylu, to *tempi passati*, tak, że nawet Lecoque poza „Córkę pani Angot" posunąć się nie jest zdolnym. Muzyki bo w tej „Księżniczce" daremnie by szukać, a śmiech i zabawa widzów obracały się jedynie około kilku konceptów pp. Winklera i Nowakowskiego. Zasługuje na wzmiankę aryetka z *pif-pafami* w pierwszym akcie, wykonana przez p. Mareckiego.

W operetce powyższej główna rola przypadła w udziele pani Texel i oddaną była bez zarzutu, z werwą, z należytem cieniowaniem i ową francuzką w operetce *pointe'ą*. Pole to dla p-ni Texel wdzięczne bardzo, byle się strzedz maniery, nawet w chodzie, nawet w oddawaniu pewnych tonów pewnemi ruchami ust. W operetce jeszcze się to da wyrozumieć, ale w operze, w której z powodzeniem dwa razy dotąd pani Texel wystąpiła (Halka i Marta), na pewne ruchy pozwalać sobie nie wypada.

Raz jeszcze na zakończenie słów powyższych zaznaczamy, że *mise en scène* — tak starannej, z jaką wystąpił obecnie p. Texel, nie przywykliśmy oglądać na prowincyi. Rzecz

---

AMATOR.

PRZEZ

LEONA GOZLANA.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 59).

Cztery salony zaledwie starczyły na pomieszczenie wszystkich jego obrazów flamandzkich.

Kiedy wszystkie były już na miejscu, amatorowie z najdalszych krain przybywali dla oglądania galeryi kawalera Dardennes.

— Jakżem dobrze uczynił, żem się nie kierował na radzcę parlamentu — mówił on w prostodusznej dumie swojej. — Najlepsza sprawa sądowa nie warta nawet jednego obrazu *Vossa*, a jednak ja *Vossa* nie bardzo lubię, bo napuszony, teatralny i zamazany, jak *Vanloo*.

Nie pozostawało mu już więc, jak tylko pędzić spokojne życie pomiędzy dwoma rzędami cudów, gdyby nie... ale nie wyprzedzajmy wypadków naszego opowiadania.

Pewnego dnia, którego się obawiał, a czekał jednak niecierpliwie, kardynał Temporani przyjechał do kawalera Dardennes, obecnie swojego rywala i powolnym krokiem zaczął przechodzić ową galeryę, tak wielki już w całym kraju mającą rozgłos.

Najciekawszy z tych obrazów nie był wcale zawieszony na murach galeryi. Ten, o którym chcemy mówić, oddychał, chodził, patrzył bardzo wiele; a był nim sam kardynał Temporani, którego broda i nos orli spuszczony, oparte były na dłoni w pięść złożonej; sam kawaler Dardennes, chodząc krok w krok za kardynałem, podnoszący głowę a uchylający ciała, żeby widzieć na jego rysach wrażenie przez swoje obrazy flamandzkie wywołane, był przepysznym typem. Ciągle podniecając do pochwał, chociaż bezowocnie, Jego Eminencyę, zaczepiając go uśmiechem i ubocznemi pochlebstwami, kawaler całą długą godzinę czekał na pierwsze słowo kardynała.

A i tak musiał do tego prawie gwałtu użyć.

— No, jakże? czy wasza Eminencya zadowolona?

— No, tak.

— Ale... szczerze?

— No, tak, panie kawalerze, zapewne...

— To „zapewne" zaczyna mnie niepokoić... chociaż mam przekonanie, że posiadam najpiękniejszy, najrozmaitszy, najautentyczniejszy zbiór obrazów flamandzkich, które wszystkie prawie są podpisane przez mistrzów, obrazów, których mogę bez przerwy skreślić całą historyę, wszelkie wypadki i przemiany właścicieli, począwszy od wyjścia ich z pracowni malarza, aż do instalacyi u mnie, w tym salonie, zaszczyconym obecnością Waszej Eminencyi.

— Niech Pan Bóg uchowa — rzekł kardynał Temporani — żebym w czemkolwiek miał zaprzeczać autentyczności i wartości rzeczywistej pańskich obrazów.

— Jednakowoż wasza Eminencya zdaje się niezupełnie zadowoloną.

— Nie .. ale galerya jest wcale piękna...

— Mogłaby więc być piękniejszą, nieprawdaż, Wasza Eminencyo?

— Zapewne, panie kawalerze, zapewne.

— Wasza Eminencya waha się, używa pół słówek pochwalnych, które przynajmniej tyle robią złego, ile dobra, chociaż ostra krytyka. Niech wasza Eminencya zechce wybaczyć, że do niej tak szczerze się odzywam, tu tylko jest amator wobec amatora. Pan posiadasz zbiór obrazów flamandzkich, ale czyż mój nie jest większy od pańskiego?

— Zapewne, panie kawalerze.

— Czyż moje obrazy nie są tej samej wartości co i pańskie.

— Tej samej, panie kawalerze, tej samej.

— A więc Wasza Eminencyo, cóżby?...

— Podróżowałem po Włoszech — rzekł poważnie kardynał — podczas kiedy pan siedziałeś w Holandyi.

— A... pan podróżowałeś po Włoszech.... zapewne z religijnych jakich powodów?

— Nie, z malarskich, panie kawalerze. To też, panie, od czasu tej podróży moja namiętność do malarzy flamandzkich ogromnie się zmniejszyła.

— Pan? który tak się kochałeś w malarzach flamandzkich.

to dla nas nowa, jak nową jest poprawność w wykonaniu dawnych oper. Poprawność owa zasługą jest w części p. Balcarka, dyrektora orkiestry.

≡ W sobotę dano „Łucyę z Lammermooru“ Donizetti'ego.

Dziś, jeżeli naturalnie dopisze pogoda, mieszkańcy Radomia na brak rozrywek skarżyć się nie będą mieli powodu. Koncert muzyki artyleryjskiej pod dyrekcyą p. Zaruby w nowym ogrodzie, w starym popis cyklistów w połączeniu z iluminacyą, łamanemi sztukami, puszczaniem balonu i koncertem mohilewskiego pułku pod dyrekcyą p. Bednarza, wkońcu przedstawienie w teatrze — oto czem raczyć się będziemy mogli w dniu dzisiejszym. Nielada rozmaitość, wobec której doprawdy nie wiadomo co wybierać! Byle raz jeszcze powtarzamy, dopisała pogoda.

Nowa sala operacyjna. We wtorek 26 b. m. w szpitalu Św. Kazimierza otwartą została nowa sala operacyjna, urządzona według wszelkich najnowszych zasad antyseptyki, staraniem i kosztem miejscowego chirurga, Dra Kosickiego. Obok sali urządzono gabinet, w którym przechowują się narzędzia chirurgiczne, przygotowują bandaże, solucye antyseptyczne i inne w chirurgii używane przedmioty. Zamiast zatem małej, szczupłej i niedogodnej salki, w której dokonywano wszelkich operacyj, szpital miejscowy zawdzięcza Dr. Kosickiemu obszerną, widną i dogodnie urządzoną salę chirurgiczną.

Dzięki mu za to.

Po dzień 1-y maja r. b. w warszawskim kantorze banku państwa znajdowało się kapitałów, będących własnością miast i osad gubernii radomskiej 182.859 rs. gotówką i 17.350 w papierach procentowych. Ponieważ ministeryum skarbu zaleciło, aby tego rodzaju kapitały lokowane były w papierach procentowych, przeto rząd gubernialny radomski oświadczył się za użyciem z powyższej gotówki 171.000 rs. na kupno 5% listów zastawnych Tow. kred. ziemskiego.

Fundusz szkół ludowych (miejskich i wiejskich) za rok 1886 składał się w gubernii naszej z następujących pozycyj:

Z pomocy skarbowej 1.680 rs. 22 kop., z wpływów z kas miejskich 3.210 rs. $92\frac{1}{2}$ k., z kas gminnych 914 rs. 98 k., z opłat szkolnych 30.230 rs. $62\frac{1}{2}$ k., z kas parafialnych ewangelickich 60 rs., od rzemieślników 246 rs., z procentów od kapitałów 768 rs. 25 k., z różnych składek 226 rs. 60 k., w naturaliach, ocenionych na pieniądze 1.309 rs. 31 kop. Ogółem tedy fundusz szkolny wynosił 38.641 rs. 91 kop. Rozkładając powyższą sumę na ilość morgów ziemi w gubernii (2,284.620), wypada, iż fundusz szkół ludowych obciąża u nas morgę gruntu na 1·3 kopiejki.

To niewiele.

Składka gub. radomskiej na ubezpieczenie bydła od pomoru. Bydła było w gubernii naszej w ubiegłym 1886 r. 252.429 sztuk, więcej zatem jak w 1885 r. o 937 sztuk.— Składek na ubezpieczenie wpłynęło z zaległemi 1.169 rs. 72 kop., zaległości na debentach pozostało 83 rs. 49 kop.

Służba wojskowa w gub. radomskiej. Wskutek ukazu senatu z ogólnej liczby spisowych w Królestwie i Cesarstwie wypadło na gubernię naszą 8.164. Z tych do szeregu powołano 2.281, z ulg korzystało 3.953. Między powołanymi było szlachty 4, mieszczan 412, włościan 1865. W tem polaków 1861, niemców 49, żydów 371. Według wyznania: katolików 1.860, luteranów 50, żydów 371. Żonatych w ogólnej liczbie znajdowało się 379. Do pospolitego ruszenia zaliczono 4.626 osób Skazano za naruszenie przepisów powinnośc wojskowej 74. Na 12 żydów nałożono kary po rs. 300 za niestawienie się spisowych, z ich rodziny pochodzących.

Przeniesienie wsi. Jak donosi „Kur. Warsz.“, włościanie wsi Gniazdków, leżącej na lewym brzegu Wisły, w pow. kozienickim, porzucają dotychczasowe siedziby, wieś całą przenosząc na inne miejsce.

Przez kilkanaście lat ostatnich woda wiślana tak silnie parła na grunty ich wioski, iż podmyła i oberwała paręset morgów urodzajnej ziemi.

Skutkiem tego zmuszeni oni byli przenosić chaty i budynki gospodarskie, położone tuż nad brzegiem Wisły, w bieżącym zaś roku od rzeki i poblizkiego stawu, należącego do innego właściciela, oddziela ich zaledwie bardzo wązki pas ziemi.

Z obawy przed katastrofą włościanie gniazdkowscy postanowili osiedlić się w innych okolicach powiatu.

Z Bzina. Stojący u wejścia do sali I. i II. klasy na stacyi Bzin szwajcar, przy zwracaniu się do podróżnych, czy to z odpowiedzią czy z zapytaniem, zapomina często o należącem się publiczności uszanowaniu. Szwajcar ten, zdaje się, nie wie o tem, iż dla wygody pasażerów i porządku na stacyi postawiono go na posterunku, który zajmuje. Przypominamy mu więc o tem. *Ego.*

Z Wilcznej (okolica Skaryszewa) donosi nam p. Roze o napadzie koniokradów na stajnię jego. Złodziei wybrało się w tym celu wozem sześciu, z których czterech pozostało przy własnych koniach na gościńcu, prowadzącym do Wierzbicy, dwóch zaś miało kradzieży dokonać. Służący, który spał w stajni, przebudził się dopiero w chwili, gdy konie wyprowadzono już ze stajni, a złodzieje otwierali bramę. Spostrzegłszy co się święci, poskoczył do tego z opryszków, który konie trzymał, uderzony jednak drągiem po głowie i plecach, powalił się na ziemię bezprzytomny. Padając jednak krzyknął i krzykiem tym zbudził służącą a ta z kolei doniosła o napadzie p. R. Ten ostatni natychmiast wybiegł ze strzelbą na dziedziniec, ale oprócz koni swoich, wałęsających się samopas, nikogo już nie zastał, złodzieje zdążyli zbiedz. Ciężko rannego parobka odwieziono do Skaryszewa, do felczera. Szeroko przecięta na głowie skóra nasuwała obawę o naruszenie czaszki.

Na zakończenie w przesłanym nam liście p. Roze domaga się wprowadzenia po wsiach stałych stróżów nocnych, ci bowiem, którzy dzisiaj kolejno z mieszkańców wiosek wybierani, stróżują, całodzienną znużeni pracą, obowiązków swych należycie nie wypełniają.

Dalej proponuje p. Roze urządzenie po wsiach dzwonów alarmowych, któreby w razie spełnionej gdzie w okolicy kradzieży, znać o niej dawały sąsiadom, pobudzając do pilnego śledzenia przejezdnych. Środek ten wydaje nam się praktycznym bardzo, z uwagi, iż wioski oddalonemi bywają od siebie przeciętnie tylko o $1\frac{1}{2}$ wiorsty, dzwony więc alarmowe skutecznie działać by mogły w tych warunkach.

Pomysł p. Rozego polecamy uwadze władz, bezpieczeństwem opiekujących się publicznem.

Z KRAJU.

Doroczna sprzedaż koni rasowych ze stad hr. Branickiego i A. Rakowskiego, odbędzie się d. 6-go października w Stawiszczach, w powiecie taraszczańskim, w gubernii kijowskiej.

Dnia następnego sprzedawane będzie bydło ras poprawnych, barany i trzoda.

Papiernia. Firma „Braci Natansonowie“, właścicielka papierni w Mirkowie, w gub. kaliskiej, nabyła fabrykę papierni „Jeziorna“ w gub. warszawskiej, najstarszą w kraju naszym, będącą dotychczas w posiadaniu p. Karola Roezlera, poprzednio Banku Polskiego.

Zakopane, jedna z najpiękniejszzch naszych stacyj klimatycznych, wkrótce zapewne sprzedaną zostanie przez publiczną licytacyę. Ostatni właściciel Zakopanego, p. Pelz, wskutek złej gospodarki doprowadził miejscowy przemysł do bankructwa i zmuszony został ogłosić upadłość. Kuratorem masy został adwokat krajowy, p. Włodzimierz Olszewski, który zamierza sprzedać Zakopane przez licytacyę i w tym celu ogłasza w pismach galicyjskich stan dochodów i rozchodów całego przedsiębiorstwa. Według szacunku sądowego, dokonanego w r. 1885, wartość dóbr zakopiańskich obliczoną została na sumę 380.221 złr. 61 ct., w której mieści się wartość lasów na sumę 172.772 złr. 79 ct. Obszar lasów wynosi 8.020 m. 287 kw. sążni, wydajność zaś rocznego etatu obliczono na 9.853 m. sześc. masy drzewnej wartości 15.935 złr. 75 ct., ogólny zaś dochód z lasów podano na 18.077 złr. 96 ct., co po odtrąceniu wydatków w ilości 9.439 złr. 35 ct., daje czysty dochód w sumie 8.638 złr. 60 ct. Suma ogólna dochodów z całych dóbr Zakopane wynosi 29.838 złr. rozchód zaś 9.720, z czego wynika dochód czysty w sumie 20.117 złr. 48 ct., odpowiadający jako 5% wartości 402.350 złr. Jak widzimy interes pod względem finansowym już dziś dobrze się przedstawia. Dodać należy, że Zakopane, jako stacya klimatyczna, ma wielką przyszłość przed sobą. Należy się spodziewać, że nasi kapitaliści nie pozwolą, aby ten najpiękniejszy zakątek naszego kraju przeszedł w cudze ręce,

— Zawiele może. Pan Bóg mnie ukarał za to. Nie trzeba zanadto kochać się w ziemskich rzeczach.

— Szkoła flamandzka jest czemś więcej niż ziemską rzeczą, nie można jej zanadto kochać, Wasza Eminencyo!

Tu kardynał wznosząc ręce, zawołał:

— O ziemio włoska! ziemio włoska! ojczyzno malarzy!...

— Ależ flamandczykowie?

— Ziemio malarzy wielkiej maniery!...

— Ależ flamandczykowie?

— Malarzy poprawnego rysunku!...

— Ależ flamandczykowie, flamandczykowie, Wasza Eminencyo?

— Miałem ich dwudziestu, kawalerze.

— Wiem o tem, Wasza Eminencyo.

— To było wiele, było zawiele może. Od tego czasu widziałem: Guida, Veronesa, Leonarda da Vinci, Corregi'a, Alban'a.

— Ależ flamandczykowie, Wasza Eminencyo.

— Flamandczykowie! flamandczykowie!... Przekonałem się nareszcie, jak słusznem było zdanie Ludwika XIV-o, człowieka z gustem, który widząc Teniersów, rzekł: „Weźcie mi z przed oczu tę chińszczyznę.“

— Chińszczyznę!... Ludwik XIV. nazwał tak dzieła malarzy flamandzkich?..

— Tak... i najlepszego z nich, bo Teniersa. Wierzaj mi kawalerze, Ludwik XIV. miał słuszność; flamandczykowie nudzą mnie, mordują. Kto z nich jednego widział, ten już wszystkich poznał.

— Eminencyo! — zawołał kawaler Dardennes przyprowadzony do ostateczności, ale jego rozpaczliwy wykrzyk nie przeszkodził kardynałowi tak dalej mówić:

— Któż z amatorów trochę więcej wytrawnych ośmieliłby się tworzyć gabinet z samych obrazów flamandzkich, nie przegrodziwszy ich włoskiemi, które są najpierwszemi arcydziełami świata. Byłoby to zapełnić piwnicę piwem, wysortowawszy z niej Bordeaux, szampańskie i tokaj. Chińszczyzna, chińszczyzna, chińszczyzna ta cała szkoła flamandzka.

Kawaler stracił już całą zimną krew.

— Panie kardynale — rzekł — zapominasz się pan, że będąc u mnie, jesteś we Flandryi i że..,

— Chińszczyzna, chińszczyzna — pomrukiwał ciągle kardynał, wsiadając do pojazdu. A odjeżdżając wołał jeszcze na kawalera:

— Panie Dardennes, wspomnisz jeszcze moje słowa i przyznasz sam, że to chińszczyzna.

— I ja — pomyślał sobie kawaler, kiedy już sam pozostał — ja narażałem się na zarazę morową, burze morskie, kuchnię z masłem i prawnuczki Mierysa, na śledzie smażone i dowcipy holenderskie, żeby zaopatrzyć się w dwieście obrazów flamandzkich. A tu kardynał tak o nich śmie mówić.

Nikt nie jest tak wrażliwym, jak amator starych obrazów. Jest on gatunkiem poety. Dajcie mu poklask, będzie sądził, że jego dzieło jest doskonałością, zgańcie, go będzie myślał o utopieniu się z rozpaczy.

Trzeba także dodać, iż zdanie takiego człowieka jak kardynał Temporani było aktem wiary dla kawalera, który nazajutrz ze swojej strony mógł był wypłatać podobnąż sztuczkę, niwecząc przekonanie innego jakiego amatora obrazów. Ale kawaler był za dobrodusznym na to. Jakiż interes? zapyta ktoś, mógł mieć kardynał, żeby tak obrzydzić kawalerowi Dardennes galeryę z takim trudem zebraną. Jakiż interes?

Trzeba chybaby nigdy nie mieć chęci do nabycia jakiej *rzadkości*, nie znać alfabetu *amatorstwa starych rzeczy*, nie mieć żadnych stosunków z jakimkolwiek właścicielem starych obrazów, żeby nie wiedzieć, że takiemu człowiekowi mniej daleko chodzi o swoją własną korzyść, jak o wyświadczenie krzywdy koledze. Temporani miał dwa cele, odbierajac kawalerowi Dardennes całe złudzenie co do jego galeryi, pierwszy: żeby go ogołocić z tych przepysznych obrazów flamandzkich, których, on kardynał Temporani, nie posiadał ani w takiej ilości, ani doborze; drugi, żeby mu nastręczyć zamiar zastąpienia ich przez obrazy szkoły włoskiej, co było z niesłychanemi połączone trudnościami.

Miesiąc po widzeniu się z kardynałem Temporani, kawaler Dardennes ogłaszał sprzedaż swoich obrazów flamandzkich, na których pół na pół stracił.

tem więcej, że kupno w danym razie nie wymaga ofiar, lecz przedstawia dobry interes.

Z początkiem b. r. szkolnego znajdowało się w Warszawie 200 zakładów naukowych, w których kształciło się 22,326 młodzieży, t. j. 14,319 chłopców i 8,007 dziewcząt. W ciągu r. z. na utrzymanie szkół rządowych i miejskich wydano 1,041,756 rs. $64\frac{1}{2}$ kop., z czego przypada na dopłatę skarbową 645,690 rs. 75 kop., na specyalne fundusze czyli opłatę szkolną 291,776 rs. $16\frac{1}{2}$ kop., na sumę wypłaconą przez miasto 89,287 rs. 91 kop. i na procenty od kapitałów 14,992 rs. Do obrachunku powyższego nie wchodzą: Instytut muzyczny, szkoły techniczne kolejowe i szkoła felczerska, jako nienależące do kontroli i kierunku ministeryum oświecenia, oraz 233 chedery, do których w r. z. uczęszczało 5,170 dzieci wyznania mojżeszowego.

Irygacya stepów. Spółka kapitalistów francuzkich podjęła się na żądanie rządu rosyjskiego nawodnienia stepów szyrabskich w kraju Zakaukazkim. Reprezentantem spółki jest inżynier Boulanger, brat b. ministra wojny.

ZE ŚWIATA.

Szczątki Kolumba. Dnia 2-go b. m. na okręcie brazylijskim „Matter Brazza“, wysłano z wyspy Kuby do Europy szczątki Krzysztofa Kolumba, który zmarł w Valladolidzie w Hiszpanii r. 1509. Stosownie do życzenia zmarłego, popioły jego przewieziono do San-Domingo, a gdy część tej wyspy przeszła pod władzę Francuzów, potomkowie Kolumba sprowadzili je do Kuby w r. 1796. Szczątki wielkiego męża będą obecnie złożone w rodzinnem jego mieście Genui.

Z NAUKI, LITERATURY i SZTUKI.

Zaćmienie księżyca cząstkowe nastąpi dnia 3 sierpnia między godzinami 9-tą a 10-tą wieczorem i trwać będzie do godziny 11-ej z minutami. Zaćmienie to, drugie już w roku bieżącym (pierwsze nie było u nas widzialne), wielkością dosięgnie blizko połowy tarczy księżyca a widzialnem będzie w Azyi zachodniej, Europie, Afryce i na Oceanie Atlatyckim. Cień ziemi wkroczy zwolna na tarczę księżyca, pokrywając ją zrazu barwą szarą, następnie zaś około środka zaćmienia różową, wskutek załamania się promieni słońca w atmosferze ziemskiej, nasyconej parą wodną.

Archiwum kapituły w Wilnie. Znaczną część archiwum kapituły katolickiej w Wilnie przewieziono z katedry do archiwum głównego w Muzeum Starożytności, którego naczelnikiem jest p. Jan Gołowackij. Przewieziona część archiwum obejmuje księgi najstarszych akt i przywileje królów.

Dar dla prof. Tarnowskiego. Profesorowie i docenci uniwersytetu Jagielońskiego, pragnąc upamiętnić Stanisławowi hr. Tarnowskiemu, którego rektorstwo się kończy, podniosłe chwile otwarcia Collegium Novum, ofiarowali mu kopię w miniaturze berła rektorskiego z odpowiednim napisem. Grono przeszło 50-ciu profesorów wręczyło mu w domu w dniu 21-m b. m. ten koleżeński upominek. Przemawiał w imieniu profesorów p. Łepkowski.

W szkole Sztuk Pięknych w Krakowie otrzymał medal złoty Tomasz Lisikiewicz, uczeń oddziału kompozycyjnego; medal srebrny Tadeusz Matejko i medal bronzowy Wincenty Wodzinowski, uczniowie oddziału malarskiego i medal bronzowy Jan Waszkiewicz, uczeń oddziału rzeźbiarskiego.

„Kuryer Warszawski“ ukończył druk powieści p. Władysława Sabowskiego (Wołody Skiba) p. n. „Nad Poziomy“.

Medalion J. I. Kraszewskiego. P. Steinmann, grawer mennicy w Petersburgu, wykonał medalion Kraszewskiego. Medalion ten będzie odlany z bronzu w licznych egzemplarzach dla Polaków, mieszkających w Petersburgu, którzy zamówili go u p. Steinmana.

August Kankiewicz, warszawianin, uczeń akademii monachińskiej, z dniem 1-ym lipca r. b. założył w Nowym-Jorku szkołę malarską dla kobiet.

Miejscowe dzienniki nader przychylnie witają nową uczelnię artystyczną, wróżąc jej powodzenie.

Wiadomości polityczne.

Tryumf dyplomacyi rosyjskiej, popartej przez francuzką, w sprawie negocyacyi Drummond-Wolffa z Turcyą o Egipt, jest wypadkiem daleko ważniejszym, aniżeli wybór Koburga. Z wyborem księcia łatwo można było przewidzieć to, co się i stało. P. Giers, w „Nordzie“ czy „Jour. de St. Pet.“ każe zamieścić artykuł, w którym powiedzą, że ks. Ferdynand jest wprawdzie pełnym nadziei młodzieńcem, ze wszystkiemi dworami skoligaconym, ale zgromadzenie, które go wybrało, jest nielegalnem — ot i sprawa skończona. Niezmiernie bogaty pół węgrzyn, pół austryak pochodzeniem, a syn królewnej francuzkiej, wątpić należy, aby szedł poza Bałkanami szukać awantury. Lecz to co zaszło w pałacu sułtana, przyrównać można do tego, coby się stało, gdyby Bułgarya, podarłszy traktat berliński, ogłosiła się niezawisłą i przywołała Battenberga (o czem podobno ostatecznie i zamyślają w Sofii) bo wykazało to, że Rosya z Francyą połączone są w stanie stawiać swe *veto* reszcie skojarzonej mniej lub więcej Europie, czyli poprostu, że z dniem śmierci cesarza Wilhelma mogą w niej zajść całkiem niespodziane wypadki.

Tymczasem nieurzędowe doniesienia o zdrowiu tego monarchy, wcale nie należą do uspokajających. Na drodze bezkolejowej z Inspruku do Gastein jechano bardzo wolno, powóz się kilka razy zatrzymywał, za każdym razem natychmiast przez trzech doktorów nadwornych obskoczony.

Starym obyczajem, galant dawny oddaje wprawdzie na piechotę wizyty damom dworu, ale zawsze strzegą go pilnie; przechodząc po jakiejś kładce, którą swobodnie przebywał jeszcze w zeszłym roku, byłby wpadł do wody, gdyby go nie był zatrzymał adjutant hr. Lehndorf. Gorszemi symptomatami są odrętwienia kilkogodzinne, w które popadł zmęczony jazdą powozem i śpiączka, w którą zapada często wśród rozmowy, nie dokończywszy tego co zaczął mówić. Ztemwszystkiem lekarze są zdania, że mocne wody Gasteinu cudownie oddziaływają na siły jego i że ten stan rzeczy może potrwać i trzy lata, jeźli kiedy nagle bez cierpień nie uśnie.

Nic dziwnego, że w tem położeniu rzeczy, już mało mówią o tem czy tu albo tam cesarz Wilhelm pojedzie, czy z tym lub owym się obaczy. Podróże te i odwiedziny nie mogą mieć dawnego znaczenia, a kanclerze państw, jeźli się gdzie zjadą, to tylko umawiać się mogą o to, co zajdzie w razie śmierci. Na ten też wypadek zapewne książe następca niemiecki krząta się mocno około zawiązania silnego przymierza z Anglią, wiedząc napewno, że nowy rozbiór Turcyi bez wybuchu krwawych wojen nastąpić nie może, lubo znowu przechylanie się sułtana w stronę Rosyi, może skrzyżować wiele planów księcia Bismarcka.

Mimo manewrów niemieckich, ruble lubo stoją nizko, nie spadają przecież, owszem niekiedy się podnoszą, za przyczynę czego podają wytrawni giełdziści fakt, iż bądź co bądź stanowią one najlepszą lokacyę dla zbytnio nagromadzonych kapitałów zagranicznych.

Zapas właściwych nowin politycznych z dni ostatnich, redukuje się do zera i nic dziwnego — pozamykane parlamenty, dyplomaci kurują się lub odpoczywają.

Z wiadomości większy mogących budzić interes, wspomnieć wypada przytoczony przez gazety okólnik kardynała Rampolli, sekretarza stanu Leona XIII, objaśniający, iż o najmniejszych ustępstwach w prawach papieztwa co do tak zwanej ojcowizny św. Piotra, nigdy nie mogło być mowy. Papież przyjął na siebie zadanie pogodzenia ludów i rządów z władzą papiezką, uważa on za obowiązek swój utwierdzić religię tam, gdzie ona opiera się na szerokich podstawach a przyciągnąć do niej napowrót żywioły, które się od niej oddzieliły w Grecyi i na Wschodzie.

Z Konstantynopola donoszą, iż tam od dni kilku odbywa się wymiana zdań między W. Portą i ambasadorami Niemiec, Austro-Węgier, Włoch i Anglii, celem nakłonienia Francyi i Rosyi do porozumienia się w sprawie bułgarskiej.

W coraz gwałtowniejszych artykułach „Gazeta Krzyżowa“ oświadcza, że postępowanie Francyi, upoważnionej po części postępowaniem Rosyi, zmusi Niemcy do przyśpieszenia katastrofy, a temsamem do uprzedzenia Francyi w projektowanem przez nią tajemnie zaskoczeniu Niemiec wojną.

Z Paryża doktor Potain na prośby ambasadora rosyjskiego, udaje się do Moskwy, do chorego Katkowa.

Dnia 26-go lipca, w obecności Najjaśniejszego Pana, w przystani admiralicyi w Petersburgu odbyło się spuszczenie na wodę drugiego w tym roku pancernika „Cesarz Aleksander II“.

Pod Baku goreją od kilku dni naftodajne źródła, wydające dziennie około 250.000 pudów tego materyału. Magazyn zapasowy z milionem pudów nafty, do wysyłki gotowej, już spłonął.

P. Sack, znany finansista petersburgski, w tych dniach wyjechał do Paryża układać się z p. Alfonsem Rotszyldem, który zasłabł i nie mógł przyjechać podług umowy.

W wielkiej giserni i hamerni Friedenshütte pod Katowicami, niedaleko naszej granicy, 22 kotły parowe eksplodowały z taką siłą, że zniszczyły cały zakład; zginęło przy wybuchu 6 osób, 20 jest rannych.

Turcya, widać nie spodziewając się tak prędko wojny, rozpuściła do domu swych rezerwistów europejskich.

Kalczew pojechał do Carogrodu nakłaniać sułtana do zatwierdzenia wyboru ks. Koburgskiego.

Dr. Virchow jedzie na wyspę Whigt odwiedzić następcę niemieckiego tronu.

Jarmark w Niżnym-Nowogrodzie otwarty.

Ruble staniały o 60 fenigów. Żyto gotowe podrożało.

TELEGRAMY.

Berlin 28 lipca. „Kreuzzeitung“ wyraża przekonanie, iż Rosya w razie zapytania ze strony W. Porty powoła się na swoje dawniejsze oświadczenia, które orzekały, że rejencya i ministeryum w Bułgaryi powinny ustąpić równacześnie, a zamianowany zostanie przez Rosyę i Turcyę za zgodą innych mocarstw rejent, który rozwiąże dzisiejsze sobranie i rozpisze wybory do nowego, poczem dopiero odbędzie się wybór księcia.

Wiedeń, 28 lipca. Zwróciła tu znacznie uwagę okoliczność, iż nuncyusz papieski Galimbert objadował w poniedziałek u hr. Kalnoky'ego i we wtorek również był przez niego przyjmowany.

Berlin, 28 lipca. Prywatny telegram do „Journal des Debats“ z Petersburga donosi, że układy finansowe z domem Rotszylda korzystny przybierają przebieg.

Berlin, 28 lipca. Dzisiejszy komunikat „Journal de St.-Petersbourg“ w sprawie gospodarowania finansowego Rosyi wywarł dobre wrażenie na giełdzie tutejszej.

Dzisiejsza „Kreuz-Zeitung“ zapewnia, że termin spotkania się cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem, tudzież ks. Bismarcka z hr. Kalnokym dotąd nie został oznaczony.

„Post“ zaprzecza pogłoskom o zbliżeniu się ku sobie Anglii z Rosyą.

Berlin, 28 lipca. Usposobienie giełdy odrobinę lepsze. Za bilety Banku rossyjskiego płacono 177,90 i 177,75, więcej niż wczoraj o 40 i 25 fen. Wczoraj ruch był paraliżowany nowem liczniejszem ofiarowaniem na sprzedaż wartości rossyjskich. Ciągłe napady pism politycznych, odradzające publiczności trzymanie walorów rosyjskich, ma za następstwo ofiarowanie, gdyż obawiają się, że w rezultacie interwencya domów i banków nie zdoła od dalszej zniżki powstrzymać.

Marzył już tylko o Włoszech, Michale Aniele, Rafaelu, Carlo Dolci, Veronezie i Corregiu. Ale cóż znaczyło mizerne 200.000 franków, było to owe pół ceny, które odebrał za swoją galeryę, żeby wejść w zapasy ze szkołą włoską? Muszę mieć przynajmniej drugie tyle, pomyślał sobie. Nie sprzedał on wprawdzie odrazu zamku swoich przodków, żeby uzyskać owe dodatkowe 200.000 franków, nie sprzedał tego zamku, którego zachowanie ojciec na łożu śmiertelnem ostatnią wolą mu nakazał, ale zapożyczył 200.000 franków na tę świętą nieruchomość. W kilka miesięcy potem opuszczał znowu Francyę, ale smutny, niedowierzający, zasępiony tym razem. Wsiadłszy na okręt w Marsylii popłynął do Liworno.

Była to więc druga podróż naszego bohatera w celu wyszukania arcydzieł szkoły włoskiej, nie był to już jednak ów młody człowiek, który wyjeżdżał z Marsylii do Antwerpii z sercem przepełnionem złudzeniami i poezyą. Wszystkie jego złudzenia znikły, skoro się dowiedział, że to właśnie kardynał Temporani nabył od niego po tak zniżonej cenie owe obrazy flamandzkie, do których sprzedaży sam go namówił. Nie było to szlachetnie jak na kardynała, ale tutaj amatora słowo przeważało — czyż on sam, on, kawaler Dardennes, nie użyje kiedy takich podstępów i przewrotności? Któż może przyszłość przewidzieć?

(D. n. c.).

Rzym, 29 lipca. Poseł pruski, Schloetzer, doręczył Papieżowi, z powodu zbliżającego się jubileuszu, pismo własnoręczne cesarza Wilhelma, tudzież wspaniałą, z wielkim smakiem artystycznym wykowaną i drogiemi kamieniami wysadzaną mitrę.

Rzym, 29 lipca. Papież udarował arcyksięcia Albrechta austryackiego, z powodu 70-letniej rocznicy jego urodzin, orderem Chrystusa.

ROZMAITOSCI.

Balony wojenne. Przy każdym z 24 korpusów armii francuzkiej istnieje balon uwięziony (captif), sporządzony z chińskiego jedwabiu pokostowanego, z koszem u spodu na pomieszczenie dwóch oficerów. Balon może się wznieść na 550 metrów od ziemi; oficerowie obserwują z niego okolicę, zdejmują plany i fotograficzne widoki, mogą nawet komunikować się ze sztabem za pomocą telefonu, którego drut opasany jest na około liny przytrzymującej balon. Pracę ludzi u korby przy wpuszczaniu w górę i ściąganiu balonu zastępuje odpowiednia machina parowa. Próby z balonem wojennym podczas ostatnich manewrów pod Moncereau dały bardzo dobre rezulataty. Dziś już prawie wszystkie państwa europejskie zaprowadziły przy armiach lub flotach służbę balonową; za tym przykładem nawet Chiny zamówiły już w Marsylii dwa większe balony dla marynarki wojennej.

Komitet Muzeum przemysłu i rolnictwa podaje do wiadomości publicznej, iż na mocy § 20 Najwyżej zatwierdzonej ustawy, Muzeum, w drugiej połowie m. Września r. b. w gmachu własnym (Krak. Przedm. 66), urządza Wystawę nasion wszelkich rodzajów i odmian:

1) Zbóż: pszenica, żyto, jęczmień, owies, gryka, groch, bobek, bób, soczewica, wyka i t. p.

2) Warzyw: kapusta, brukiew, rzepa, kalafiory, sałata, szpinak i t. p.

3) Roślin pastewnych: koniczyna biała, czerwona, szwedzka, lucerna, zwyczajna, piaskowa, chmielowa, inkarnatka i t. p.

4) Oleistych: rzepak, rzepik, tłustka (madia) i t. p.

5) Farbiarskich: marzanna farbiarska, szafran, urzet, rezeda farbiarska i t. p.

6) Leśnych: sosna, świerk, modrzew, jodła, akacya i t. p.

7) Miododajnych: pszczelnik, żmijowiec, melissa i t. p.

8) Traw pastewnych: rajgras francuzki, angielski, włoski, kostrzewa łąkowa, owcza, wyczyniec łąkowy, trawa miodowa, wyklina łąkowa i t. p.

Nadto, obok powyższych nasion, zbóż i traw, urządzoną zostanie wystawa niektórych wyrobów, jako to: mąki, kaszy, krochmalu i rozmaitych olejów roślinnych.

Osoby, życzące sobie przyjąć udział w tej wystawie, uprasza się o nadesłanie przed 1 Września deklaracyj o rodzaju zbóż i nasion, mających być dostarczonemi na tę wystawę i o wielkości miejsca potrzebnego na ich ułożenie. Zboża winny być dostarczane w ilości 3 garncy, nasiona zaś roślin pastewnych, oleistych i warzyw w ilości $1\frac{1}{2}$ garnca; mąki w ilości 3 garncy, kaszy i krochmalu w ilości 1 garnca; oleje winny być nadsyłane w naczyniach szklanych półgarncowych, przyczem uprasza się wystawców, aby do swych okazów, o ile to możebnem będzie, dołączali snopki zbóż z kłosami, lub całe wyrwane z ziemi rośliny, jako też opisy, obejmujące nazwisko właściciela okazu, nazwę miejscowości, (gubernia, powiat, gmina, wieś), rozległość pola, z którego okaz pochodzi, rodzaj i ilość użytego nawozu i inne szczegóły, dotyczące uprawy roślin świeżo aklimatyzowanych, w mniejszych próbach, z załączeniem szczegółowego opisu mechanicznej uprawy, gatunku nawozu, ilości plonu, czasu dojrzewania, ozime czy jare i t. p.

Co się zaś tyczy producentów nasion buraków cukrowych, ci proszeni są o nadsyłanie na wystawę prób w znaczniejszych ilościach, z możliwie szczegółowemi objaśnieniami co do ich produkcyi, a mianowicie: jaki przedstawia gatunek nadesłana próba na wystawę, gdzie było nabyte nasienie dla wyprowadzenia próby, ile przybliżenie producent może mieć na sprzedaż i po jakiej cenie, — parę okazów buraków otrzymanych w roku bieżącym z nasienia wyprodukowanego na miejscu w roku przeszłym, wraz z kilkoma polaryzacyami tychże buraków, poświadczonemi przez chemika i dyrektora fabryki cukru, do której się zwykle buraki dostarczają.

Jeżeli wogóle nadesłany okaz ma służyć za próbę sprzedażną, wystawca zechce jednocześnie zawiadomić ile korcy i po jakiej cenie za korzec może dostarczyć na sprzedaż w Warszawie.

Przesyłki okazów przeznaczonych na wystawę winny być dostawione do Kancelaryi Muzeum najpóźniej do 1 Września r. b. Po zamknięciu wystawy przedmioty nadesłane mają być w ciągu dni 10 przez wystawców zabrane; okazy w tym terminie nie usunięte, uważane będą za ofiarowane dla Muzeum.

Wystawcy, za zgłoszeniem się do Kancelaryi Muzeum otrzymają bilety wolnego wejścia na cały czas trwania wystawy.

Za najcelniejsze okazy przyznane będą wystawcom nagrody w podziękowaniach od Komitetu Muzeum, w medalach i listach pochwalnych.

Jeżeli nasiona mają być próbowane, to winny być nadesłane na dni 20 przed otwarciem wystawy.

Ceny Targowe.

Radom, dnia 28-go lipca 1887 roku.

		Rs.	kp.
Żyta . . .	korzec	4	35
Pszenicy		7	50
Jęczmienia . . .		3	—
Owsa		2	40
Gryki		4	—
Grochu polnego .		4	20
Koniczyny białej .		—	—
„ czerwonej		—	—
Kaszy jęczmiennej łam.		6	20
„ tatarczanej .		8	—
„ jaglanej . .		9	—
Mąki pszennej 1 gat.	pud	2	40
„ zwyczajnej		1	80
„ żytniej pytlow.		1	20
Kartofli . .	korzec	1	20
			kop.
Chleba pytlow. .	funt		3
„ razowego .			$2\frac{1}{2}$
Masła			$27\frac{1}{2}$

		Rs.	kp
Wołowiny . .	funt		9
Polędwicy			18
Cielęciny			8
Wieprzowiny . .			9
Słoniny			18
Skopowiny . . .			7
Spirytusu 78°	wiadro	8	20
Wódki 40° . . .		4	10
Siana	pud		35
Słomy			30
Soli			60
Drzewa tward.	sąż. kub.	10	—
„ miękkiego .		9	—
Żelaza w sztabach	pud	—	—
„ walcowanego		—	—
„ lanego w wyrob.		—	—
Robotnikowi	dziennie		60
„ z parą koni		2	70

F. K.

O G Ł O S Z E N I A.

Zapis uczenic prywatnych i stałych na

PRYWATNEJ PENSYI ŻEŃSKIEJ

Maryi Brońskiej

w mieście Opatowie

rozpoczął się dnia 1 Sierpnia 2—1

„GUDRONIT"

Nr. **1.** Osusza wilgotne mieszkania **1** funt za **12** kopiejek.
Nr. **2.** Zabezpiecza drzewo od gnicia **1** funt za **16** kopiejek.
Nr. **3.** Niszczy grzyb w budynkach **1** funt za **25** kopiejek.

Sprzedaż i informacye, Hotel Angielski
Aleksander Ciszewski, budowniczy.

W FOLWARKU NIEDZWIEDZI-KIERZ

jest do zbycia

KIERAT 4-ro KONNY

w zupełnie dobrym stanie i wiele innych gospodarskich i domowych sprzętów.

Stacya Bzin. 3—1

LETNIE MIESZKANIE

do wynajęcia na Sierpień i Wrzesień, złożone z dużego pokoju z meblami, wraz z całodziennem utrzymaniem. W bliskości kolei i fabryk żelaznych. Położenie zdrowe, kościół i apteka w pobliżu. Wiadomość w Redakcyi. 60—1

W MAJĄTKU KŁONÓWEK

5 wiorst od Skaryszewa

jest do sprzedania

20 krów sześcioletnich

rasy krajowej. — Wiadomość na miejscu u właściciela lub w Radomiu w sklepie F. Woyciechowskiego, ulica Lubelska Nr. 108. Pośrednictwo wyłącza się.

RESTAURACYA

przy

„TEATRZE LETNIM"

poleca:

śniadania na gorąco po kop. **15**, obiady z czterech dań po kop. **30**, kolacye z karty od **20** do **30** kop. Wszelkie przekąski zimne. Najlepsze wódki i likiery krajowe i zagraniczne. Wina renomowanych domów. Portery. **Piwa szydłowieckie** ciągle świeże. Przyjmuje obstalunki na obiady i kolacye, oraz uczty weselne.

Zawiadomienie.

Z dniem 23 lipca 1887 r. **zostały otwarte dwie filie** piwa butelkowego w różnych gatunkach, z browaru **F. Keplera w Radomiu.**

1. Filia przy ulicy Lubelskiej, w domu W-go Kapla.

2. Filia przy ulicy Warszawskiej, w domu W-go Haftarczyka, wprost Poczty.

W wyżej wymienionych filiach sprzedawane będzie piwo butelkowe, korkowane w Browarze.

Zwraca się uwagę Szanownej Publiczności na stemple umieszczone na korkach z firmą browaru.

Egzystujący od 20 lat

nagrodzony listem kwalifikacyjnym na wystawie w Radomiu

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

ORAZ

WIELKI WYBÓR OBIĆ PAPIEROWYCH

J. TENNENBAUMA

przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Landau Nr. 150

W RADOMIU

posiada zawsze na składzie znaczny wybór zagranicznych i krajowych obić papierowych, które sprzedaje po cenach fabrycznych, łącznie z wyklejaniem sposobem wiedeńskim, zapobiegającym rozmnażaniu się robactwa pod tapetą. A także posiada rozety sztukaterskie i papierowe, oraz kolońskie listwy do ram. — Prócz tego wykonywa wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, jako to: oprawy książek, obrazów i t. p.

MAGNEZIT

surowy i palony

Szpat i Kwas wszelkiego rodzaju, **Salpeter** i t. p. poleca:

Kantor Górniczy Bruckla, w Berlinie S. O.

7349—2—1

LEKCYE.

Języka Francuzkiego

Konwersacyi udzielam

Akcent paryzki.

Łaskawe oferty upraszam nadsyłać do pani Jodłowskiej, w domu p. Mendykowskiej, przy ulicy Lubelskiej.

B. S.

SKLEP

jest do odnajęcia w każdym czasie, pokój frontowy, duży, na parterze w domu W-go Dra Płużańskiego, przy ulicy Lubelskiej. Pokój ten będzie przerobiony na sklep. Bliższa Wiadomość u krawca Zygmana w tymże domu.

Główny Skład

MASZYN DO POŃCZOCH

i Maszyn do Szycia

dających stały i korzystny zarobek.

Pojedyńcze części wszelkich systemów maszyn.—**Na rozpłaty** przy stosownej gwarancyi.

Julian Berg

w Warszawie, Mazowiecka 16.

Nagrodzony medalami na wystawach krajowych.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою. — Радомъ, 18 Iюля 1887 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.